

HUBERT ORŁOWSKI
Poznań

O TĘSKNOCIE ZA NORMALNOŚCIĄ CZYLI W POSZUKIWANIU PARADYGMATU DZIEJÓW NIEMIEC

Na marginesie frankfurckich jesiennych Targów Książki biadolenia Neila Postmana nad niepokojącym przyborem wszelakich informacji stały się nieomal kasandryczne: Przenika nas — głosi amerykański *guru* ery mediów elektronicznych — „aids informacyjny”, dokonujemy informacyjnej samozagłady, grzęźniemy w wysypiskach informacji, dopiero przecież co wytworzonych. A co gorsza, sami pozbawiamy się możliwości orientacji, a zatem „wiązania posiadanej wiedzy z działaniem”.

Może właśnie za sprawą owego „wysypiska informacji” doszło do tego, iż nawet istotne informacje przestały docierać do szerszej polskiej opinii publicznej!? Choćby w postaci recenzenckich refleksji nad samoświadomością historyczną współczesnych Niemców, nad realizowanymi — z rozmachem właściwym dla wiedzy fachowej oraz innowacyjną wyobraźnią metodologiczną — syntezami dziejów nowożytnych Niemiec. Z czasem tymi imponującymi samą objętością syntezami zajmą się zapewne także nasi rodzimi czciciele muzy Klio.

Mam tu na myśli dwie wielkie, ambitne i paradygmatycznie niepowtarzalne syntezy historyczne: w minionym roku zakończoną „trylogię” historyczną Thomasa Nipperdeya obejmującą okres 1800 - 1918 o objętości przeszło 2500 ss.¹, oraz dwutomową, jak dotąd nie zakończoną historię Niemiec okresu 1700 - 1848/1849 Hansa-Ulricha Wehlera o objętości przeszło 1700 ss.² Nie tylko niemieccy recenzenci przyznają obu

¹ Por.: Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800 - 1866. Bürgerwelt und starker Staat*. München 1983; tenże, *Deutsche Geschichte 1866 - 1918*. T. I: *Arbeitswelt und Bürgergeist*. München 1990, T. II: *Machtstaat vor der Demokratie*. München 1992. Cytaty wyjaśniane będą w tekście bezpośrednio: NI, NIII lub NII2 wraz z podaniem strony. Przekłady z niemieckiego są mego autorstwa.

² Por.: H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte 1700 - 1815*. T. I. München 1987; tenże, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte 1815 - 1845/49*. T. II. München 1987. Cytaty wyjaśniane będą w tekście bezpośrednio: WI lub WII wraz z podaniem strony. Przekłady z niemieckiego są mego autorstwa.

autorom doskonale rozeznanie w międzynarodowym stanie badań³; również Wehler i Nipperdey komplementują się niebanalnie w swych wzajemnych recenzjach co do rozeznania w literaturze przedmiotu. Badacze historycznej metarefleksji w Niemczech natomiast właśnie historii społecznej i/czy historycznym naukom społecznym (*Sozialgeschichte, historische Sozialwissenschaft*) wyznaczają rangę kreatywną we współczesnych dokonaniach światowych⁴. Na kwestię niemieckiej *Sozialgeschichte* wskazywał już przed laty Jerzy Topolski⁵.

Uprawomocnione jest, jak sądzę, i moje spojrzenie: *outsidera* nauk historycznych, namiętnie zerkającego na obszary graniczne historii literatury niemieckiej. Z trzech, jak sądzę, względów jest ono prawomocne: 1) obie syntezy wychodzą w sposób zdecydowany, zarówno programowo jak i rzeczowo, poza obszar historii polityczno-gospodarczej; 2) dzieje Niemiec wedle Nipperdeya oraz Wehlera stanowią nową propozycję narracyjną w ramach współczesnego dyskursu teorii narracji (oraz narratywistycznej filozofii historii), wkraczając tym samym również na pole badacza literatury; 3) syntezy obu historyków stanowią po części niezamierzoną, jakże jednak komplementarną refleksję wobec zachodzących, przy ogromnym przyspieszeniu, epokowych wydarzeń.

I jeszcze jedno: W recenzji o nośnym podtytule *Arcydzieło syntezy historycznej* usprawiedliwił się Wehler z faktu jedynie wybiórczego recenzowania zaledwie jednego tomu *Dziejów Niemiec* Nipperdeya w sposób następujący: „Z uwagi na samą objętość tej książki (...) niemożliwe jest zreferowanie choćby tylko ważniejszych jej rezultatów i tez; niezliczonymi właściwie problemami szczegółowymi zająć się muszą eksperci poszczególnych subdyscyplin”⁶. Ogólnie rzecz ujmując wolno zatem powiedzieć, że niemożliwe jest (na kilkunastu zaledwie stronach przecież!) choćby tylko wybiórcze docenienie zawartej na łącznie przeszło 4000 ss. wiedzy dowodowo-źródłowej o przemianach społeczeństwa niemieckiego, możliwe i nieodzowne natomiast — wydobyć i podkreślić innowacyjności w rozumieniu dziejów Niemiec. No i do tego konsekwencji owej innowacyjności.

³ Nieprzypadkowe zapewne było wydanie przez Wehlera numeru specjalnego „Geschichte und Gesellschaft”, zorientowanego wokół stanu badań nad nowożytną historią Niemiec. Por. H.-U. Wehler (red.), *Die moderne deutsche Geschichte in der internationalen Forschung 1945 - 1975*, Sonderheft 4, Göttingen 1978.

⁴ Jörn Rüsen i Friedrich Jaeger np. umieszczają historię społeczną (Wehlera) obok szkoły „Annales”! F. Jaeger, J. Rüsen, *Geschichte des Historismus*. München 1991, s. 181 i n.

⁵ Por. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 88 i n.

⁶ H.-U. Wehler, *Deutschland von Napoleon bis Bismarck. Thomas Nipperdeys „Deutsche Geschichte 1800 - 1866“: Ein Meisterwerk historischer Synthese*. „Die Zeit” nr 42/1983, s. 32.

PARADYGMAT HISTORII SPOŁECZNEJ: MAX WEBER I MODERNIZACJA

Kwestia pierwsza jest niewątpliwie najbardziej zasadnicza: Mimo wielokrotnie, zwłaszcza przez Nipperdeya, publicznie deklarowanych różnic w poglądach politycznych i metodologicznych — będzie jeszcze o nich mowa — obu autorów łączy więcej aniżeli dzieli. Łączy ich bowiem zdecydowana sympatia do reguł gry historii społecznej spod znaku teorii modernizacji oraz pod patronatem Maxa Webera.

Fakt ten wskazuje na nieprzypadkowość wyodrębnienia z katalogu opracowań najnowszych dziejów Niemiec wymienionych dwóch syntez jako najbardziej innowacyjnych. Wprawdzie również (jednotomowe) opracowanie Johannes Willmsa, Michaela Stürmera czy też „zbiórowka” *Mitten in Europa*⁷ doczekały się licznych dowodów uznania, w żadnym jednak wypadku nie mogą się one mierzyć z syntezami Nipperdeya i Wehlera. Przez relatywnie skromną objętość, zwłaszcza zaś ze względu na metodologiczną wtórność większości przywoływanych argumentów i źródeł, trudno równać się im z „dwudziestowiecznym Schnablem” czy Treitschkiem. Do nich bowiem przyrównują niektórzy autorytatywni krytycy (zwłaszcza) syntezę Nipperdeya⁸. Nie jest przecież kwestią przypadku, iż to właśnie Nipperdeyowi przyznano w roku minionym *Preis des Historischen Kollegs*, najcenniejsze niemieckie wyróżnienie dla historyka.

Obie syntezy — Wehlera jednoznacznie⁹, Nipperdeya nie tyle mniej wyraziście, co polemicznie¹⁰ — odwołują się do dokonań metodologicznych oraz dorobku źródłowo-dowodowego niemieckiej historii społecznej

⁷ J. Willms, *Nationalismus ohne Nation. Deutsche Geschichte von 1789 bis 1914*. Düsseldorf 1983; M. Stürmer, *Das ruhelose Reich. Deutschland 1866 - 1918*; H. Boockmann, H. Schilling, H. Schulze, M. Stürmer, *Mitten in Europa. Deutsche Geschichte*. Berlin 1984.

⁸ Ambicje autorów obu syntez nierzadko bowiem bywają przyrównywane do nieprzeciętnie ambitnych — choć przecież niezakończonych (!) — panoram Heinricha von Treitschkego i Franza Schnabla. Por. m.in.: H.-U. Wehler, *Deutschland von Napoleon bis Bismarck...*, s. 32; V. Ullrich, *Ambivalenzen der Normalität. Der dritte Band von Thomas Nipperdeys großer Trilogie über die deutsche Geschichte von 1800 bis 1918*. „Die Zeit” nr 41/1992, s. 25. Por. także WI, s. 2 i n.

⁹ Warto się przyjrzeć wehlerowskiej, jakże bogatej bibliografii komentowanej do „racjonalizmu okcydentalnego” (WI, s. 552) oraz „modernizacji” (WI, s. 560), do problemu „paradygmatu” (WI, s. 556), typu idealnego (WI, s. 558) czy wreszcie do „historii społecznej” (WI, s. 583 i n.).

¹⁰ Myślę zwłaszcza o studiach *Historismus und Historismuskritik heute* oraz *Die anthropologische Dimension der Geschichtswissenschaft*. Por. Th. Nipperdey, *Gesellschaft, Kultur, Theorie. Aufsätze zur neueren Geschichte*. Göttingen 1976. Volker Ullrich twierdzi np., iż Nipperdey, przy całej swej „autostylizacji na antypodę »bielefeldzkiej szkoły historiografii społecznej« korzystał jednakże z jej metodologicznych impulsów”. V. Ullrich, *op. cit.*, s. 25.

okresu powojennego. A są one, zwłaszcza widziane przez pryzmat dyscyplin pokrewnych, nie bez znaczących konsekwencji¹¹. Wehler programowo i nie bez irytacji powołuje się we wstępie do I tomu na współuczestnictwo w pracach zespołów historyków społecznych, m.in. Wernera Conzega, zmierzających do wypracowania kluczowych kategorii oraz języka historii jako *historische Sozialwissenschaft* (WI, s. 29). Ma zresztą do tego jak najbardziej prawo, choćby jako autor dwu programowych monografii: *Historia jako historyczna nauka społeczna* oraz (korespondującej z pierwszą) *Historia a teoria modernizacji*¹². Wspomnieć tu również należy propozycję młodego Nipperdeya w kwestii tzw. postaw społecznych (*Attitüde*)¹³. Karl-Georg Faber tak postrzega przydatność tej kategorii: „Współczesna historia społeczna (...) sprawdza nie tylko świadectwa językowe, ale znacznie bardziej aniżeli dotąd również inne przejawy ludzkiego działania, takie jak instytucje, sposoby zachowania i reakcje, konwencje — Nipperdey mówi o »postawach« — na ich siłę wyrazu przy interpretowaniu świata społecznego”¹⁴.

Przeciwstawiając się historyzmowi Wehler stwierdzał przecież już w *Dziejach Cesarstwa Niemieckiego 1871 - 1918* (1973):

„Emancypatorskie zadanie tak rozumianej nauki historii (czyli »krytycznej nauki społecznej«) polega na tym, by wychodząc od krytyki ideologii przenikać mgłę pozbieranych legend oraz rozsupływać stereotypowe nieporozumienia, jak też zdecydowanie rekonstruować następstwa podjętych lub też koszty społeczne zaniechanych decyzji, a tym samym mnożyć dla naszej praktyki życiowej szanse racjonalnego orientowania się, umieszczać je w planie horyzontu starannie sprawdzonych doświadczeń historycznych”¹⁵.

Zatem proces historyczny oraz jego fragmenty mają być rozumiane jako „szanse przyszłościowe, zorientowane wobec modernizacji, pojętej jako emancypatorski cel orientujący (*Leitziel*)”¹⁶. Rüsen i Jaeger nie ukrywają zresztą bliskich, po części nawet pokrywających się celów współczesnych niemieckich badań spod znaku historyzmu i historii społecznej,

¹¹ Wyobrażenie o tym dają choćby następujące przeglądy: W. Schulze, *Der Wandel des Allgemeinen. Der Weg der deutschen Historiker nach 1945 zur Kategorie des Sozialen*. W: *Theorie der Geschichte. Beiträge zur Historik*. T. VI. München 1990; tenże, *Deutsche Geschichtswissenschaft nach 1945*. München 1993, wyd. poszerzone 1993.

¹² H.-U. Wehler, *Geschichte als Historische Sozialwissenschaft*. Göttingen 1973; tenże, *Modernisierungstheorie und Geschichte*. Göttingen 1975.

¹³ Th. Nipperdey, *Kulturgeschichte, Sozialgeschichte, historische Anthropologie*. „Vierteljahresschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte” T. LV, 1968, s. 156.

¹⁴ K.-G. Faber, *Theorie der Geschichtswissenschaft*. München 1982, s. 151 n.

¹⁵ H.-U. Wehler, *Das Deutsche Kaiserreich 1871 - 1918*. Göttingen 1983, s. 12.

¹⁶ F. Jaeger, J. Rüsen, *op. cit.*, s. 182.

właścza w kwestii formacji *Nationalstaat* (XIX w.)¹⁷. Nie powinien zatem dziwić, wprawdzie metodologicznie zdecydowanie krytyczny, ale zarazem pełen profesjonalnego uznania, pięćdziesięciostronicowy esej Nipperdeya o monografii Wehlera pod znamienym tytułem „*Cesarstwo Wehlera!*”¹⁸

Obu autorów łączy bezsprzecznie urzeczenie Maxem Weberem jako twórcą tej metanarracji, która wspiera się na kategorii racjonalności okcydentalnej; oznacza to zarazem opowiedzenie się (również heurystyczne) po stronie paradygmatu (zachodnio) europejskich dynamizmów modernizacyjnych. Jeżeli w dziele Wehlera zawężenie w dyskursie modernizacyjnym następuje w samych założeniach, to u Nipperdeya opcja modernizacyjna przybiera na sile z tomu na tom: W rozdziale zamykającym całość, pod wymownym tytułem *Schluß*, śmiertelnie chory autor formułuje wręcz „tezę o wewnętrznej sprzeczności” (*Diskrepanzthese*) syndromu modernizacji (NII2, s. 902 i n.) jako sile napędowej nowożytnych dziejów Niemiec. Owo napięcie pomiędzy nowoczesnością i przednowoczesnością wskazywać ma zarówno na „złamaną” nowoczesność, jak i przednowoczesność.

W *Teorii modernizacji i historii* Wehler w poetyce nieledwie instruktażowej wyklada swą koncepcję syndromatycznego splotu procesów modernizacyjnych¹⁹, z którego mogą, i najczęściej wynikają — kryzysy, m.in. „politycznej tożsamości, legitymizacji, partycypacji, integracji, penetracji i dystrybucji”²⁰. Z nierównoczesności poszczególnych subprocesów modernizacyjnych, z różnego tempa ich przebiegu, bierze się natomiast wedle Nipperdeya szczególnie fatalny bieg dziejów niemieckich. Z jednej strony choćby „reformacja, sprzyjająca modernizacji” oraz powstanie w XVIII w. „klasycznego państwa biurokracji”²¹, z drugiej natomiast — opóźnienie polityczno-ekonomiczne. „Krótko mówiąc w Niemczech doszło do intelektualnej modernizacji, a i biurokratyczne państwo było względnie nowoczesne. Opóźnione były Niemcy ekonomicznie i technologicznie, jako narodowa jedność oraz w obszarze miejskiej klasy

¹⁷ *Ibidem*, s. 183.

¹⁸ Th. Nipperdey, Wehlers „*Kaiserreich*”. *Eine kritische Auseinandersetzung*. „*Geschichte und Gesellschaft*” nr 1/1975.

¹⁹ Por. H.-U. Wehler, *Modernisierungstheorie und Geschichte...*, s. 16 n. Por. też H. Orłowski, *Nazizm. Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*. „*Przegląd Zachodni*” nr 4/1992, s. 88. Zawarte tam przytoczenia z Wehlera uświadamiają potencjalną (przynajmniej) rozległość poszczególnych składników procesu modernizacji (również!) w XIX wieku!

²⁰ Por. H.-U. Wehler, *Modernisierungstheorie und Geschichte...*, s. 36.

²¹ Th. Nipperdey, *Probleme der Modernisierung in Deutschland*. W: tenże, *Nachdenken über die deutsche Geschichte. Essays*. München 1990, s. 56 i n.

średniej”²². Niemcy, jako społeczeństwo w tym sensie „spóźnione”²³, stanęły w obliczu konieczności sprawdzenia się rozmaitych nakładających się na siebie „skoków modernizacyjnych” (*Modernisierungsschübe*). W rezultacie doszło do tego, iż „obiektywny świat zmieniał się znacznie szybciej aniżeli subiektywne nastawienia, wzorce zachowań i wyobrażenia wartości”²⁴. Zaistniała zatem sytuacja nałożenia się wymienionych przed chwilą kryzysów, a w ich wyniku zwyciężyły „idee 1914 roku”, ba, ułatwiło to dojście ruchu nazistowskiego do władzy: „Zagęszczenie problemów modernizacyjnych stanowiło właśnie to, co wstrzymywało oraz wstrzymało modernizację polityczną”. Zatem „fasyzm to ruch antymodernizacyjny”²⁵.

Nie da się natomiast dokonać ostatecznego porównania rangi, jaką u obu historyków posiada legitymizująca teza o kształtowaniu się losów Niemiec w zależności od niezbornej gwałtowności procesów modernizacyjnych; choćby dlatego, iż Wehler nie doprowadził jeszcze swych dziejów do zaplanowanego końca, to znaczy do momentu powstania dwu państw niemieckich²⁶.

Nadto — co w tym przypadku jest zapewne jeszcze bardziej brzemienne w następstwa — Nipperdey powodował się podczas konstruowania swej wielkiej narracji niewątpliwymi sympatiami politycznymi. Określiłbym je — podobnie jak on sam to czyni wobec politycznych orientacji ukochanego przez siebie XIX w. — jako „narodowy patriotyzm” (*Nationalpatriotismus*). W posłowie do całości, napisanym w dniu 3 października 1991 r. (!), Nipperdey nie kryje radości z powodu okoliczności,

²² *Ibidem*, s. 58.

²³ Nipperdey nie odwołuje się przy tym do przemyśleń Plessnera, a tworzy sieć własnych kategorii jak *Frühkommer*, *Spätkommer* i *Nachfolgegesellschaft*. Por. jw., s. 58.

²⁴ Jw., s. 62. Rzecz ciekawa, iż w części współczesnej historiografii o stosunkach niemiecko-polskich również przewija się motyw cywilizacyjno-mentalnego „opóźnienia” Polski. Lothar Dralle np. odnawia hipotezę (Haleckiego) o *Alteuropa* i *Neueropa*, o kolonizacji jako procesie „okcydencjalizacji” (*Verwestlichung*) opóźnionych w rozwoju krajów. Por. L. Dralle, *Die Deutschen in Ostmittel- und Osteuropa*. Darmstadt 1991, s. 4 i n.

²⁵ Th. Nipperdey, *Probleme der Modernisierung in Deutschland...*, ss. 65 i 67.

²⁶ Na samym początku pierwszego tomu *Deutsche Gesellschaftsgeschichte* Wehler informuje w *Rzucie oka na całość dzieła*, iż tom trzeci obejmować będzie czas od „»podwójnej rewolucji« do końca I wojny światowej”, ostatni zaś — „od końca I wojny światowej aż po drugą niemiecką Republikę 1949”. Nie sposób jednak wykluczyć, iż opcja wykładni przemian historycznych Niemiec, kryjąca się przecież i za tymi cezurami, może się doczekać retuszu. Choćby w związku z tzw. *Wende!*

które pozwoliły mu doznać „nieoczekiwanego szczęścia zjednoczenia Niemiec” (NII2, s. 909). W konwencji nadinterpretacji można by zatem powiedzieć, że Nipperdey wpisał się realizacją swej tęsknoty za wykładnią „normalności” dziejów Niemiec równocześnie we współczesne zapotrzebowanie Niemców na akceptowalny paradygmat tożsamości narodowej. A takich paradygmatów, mniej lub bardziej akceptowalnych dla Niemców, w ramach nieodzownej i nieuniknionej „debaty tożsamościowej” (*Identitätsdebatte*), jest co najmniej pięć. Tak przynajmniej twierdzi historyk Ernst Nolte, zdecydowany zwolennik relatywizacji *holocaustu*, a zarazem główny animator nieodległego w czasie *Historikerstreit*²⁷. (Jürgena Habermasa, protestującego przeciwko owemu „drugiemu życiowemu kłamstwu Republiki Federalnej” o „powrocie do »normalności«”²⁸, Freimut Duve przyzywa niezwłocznie do porządku)²⁹.

Równoległa do tej debaty i wydająca się nie mieć końca dyskusja wokół sensu budowy i oblicza muzeów historycznych w Berlinie (wówczas Zachodnim) oraz Bonn³⁰ toczy się dziś wokół innych obiektów, zwłaszcza zaś (odbudowy) Zamku Berlińskiego³¹. Cokolwiek by powiedzieć: (Od)budowa obiektów historycznych nie straciła w tzw. wysokiej kulturze (symbolicznej), niezależnie od szerokości geograficznej oraz proctw o „końcu historii” *à la* Fukuyama, swego znaczącego miejsca. Również Nipperdey zdawał sobie doskonale z tego sprawę, choćby wtedy, gdy w swych tekstach raz po raz problematyzował budowę (przed)wilhelmińskich pomników i monumentów.

Jedno wydaje się pewne: Wehler i Nipperdey, niezależnie od siebie, choć bez wątpienia w atmosferze zemocjonalizowanej konkurencji (!), pracowali od lat blisko dwudziestu nad własnymi, dziwnie sobie pokrewnymi paradygmatami rozumienia dziejów nowożytnych Niemiec. Ponieważ bardziej wyraziste w założeniach oraz wstępnej fazie opracowania są propozycje Wehlera, ponieważ to on swą narracją historyczną sięga

²⁷ E. Nolte, *Identität und Wiedervereinigung*. „Die politische Meinung” nr 277/1992, s. 37 i n.

²⁸ Por. J. Habermas, *Die zweite Lebenslüge der Bundesrepublik. Wir sind wieder „normal” geworden*. „Die Zeit” nr 51/1992.

²⁹ F. Duve, *Fluchtbewegung. Eine Antwort an Jürgen Habermas*. „Die Zeit” nr 2/1993.

³⁰ Por. H. Donat, L. Wieland (red.), *„Auschwitz erst möglich gemacht?”. Überlegungen zur jüngsten konservativen Geschichtsbewältigung*. Bremen 1991. Najpeńniejsza jak dotąd bibliografia *Historikerstreit*, zamieszczona w tym tomie, daje zarazem wyobrażenie o nadzwyczaj bogatej dyskusji wokół muzeów historycznych, mających, wedle zamierzeń, utrwalac rozchwianą (do 1939 r.?) niemiecką świadomość narodową.

³¹ Por. M. Sack, *Das Berliner Schloßgespenst*. „Die Zeit” nr 52/1992.

głębiej w przeszłość niemiecką, jego właśnie syntezie przeznaczam pierwszy z kolejnych fragmentów mych uwag.

I jeszcze jedno: doszukiwanie się „szczegółności” rozwoju Niemiec w modernizacji, w „duchu kapitalizmu” i racjonalności okcydentalnej całego Zachodu znalazło — jak pokazuje zapis stanu badań Immerfalla³² — wielu zwolenników, choć nie brakuje i głosów stawiających duży metodologiczny znak zapytania przy tej orientacji. Myślę o pracy Gerharda Haucka³³, a zwłaszcza Petera Wehlinga³⁴.

HISTORIA SPOŁECZNA NIEMIEC WEDLE WEHLERA

Bohaterem zbiorowym syntezy Hansa-Ulricha Wehlera jest społeczeństwo niemieckie, jego „skomplikowana transformacja” (WI, s. 6), przebiegająca w obszarze ciągłym, równoprawnie „trójwymiarowym: władzy, gospodarki i kultury” (WI, s. 7)!

Dwa słowa o samym autorze: Wehler (ur. 1931), uczeń Theodora Schiedera, wykłada historię Niemiec oraz powszechną XIX i XX w. na Uniwersytecie Bielefeld. Jest autorem szeregu monografii o (centralnych kwestiach) Rzeszy wilhelmińskiej³⁵, jak również wymienionych już monografii metodologicznych. Cieszy się uznaniem jako (współ)wydawca i redaktor-pasjonat: historycznej kolekcji „Nowej Biblioteki Naukowej” oraz serii „Historycy Niemiecy” oficyny *Vandenhoeck-Ruprecht*, periodyku „Geschichte und Gesellschaft. Zeitschrift für Historische Sozialwissenschaft” czy wreszcie serii „Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft”. Jest nadto nasz bohater urodzonym polemistą, uczestniczącym w życiu publicznym poprzez liczne recenzje i eseje³⁶, niekiedy bezpardonowe w treści i stylu. Również przeciwko tym kolegom-historikom, którzy koncentrując się na dziejach polityczno-militarno-dyplomatycznych Niemiec (Andreas Hillgruber, Kurt Hildebrand...) ignorują szczególność społeczno-mentalnych zawężeń oraz następstw *holocaustu*. Za filipikę, opatrzoną znamienym podtytułem *Polemiczny esej w kwe-*

³² Por. S. Immerfall, *Neuere Forschungsergebnisse zum Prozeß gesellschaftlicher Modernisierung im 19. und 20. Jahrhundert*. „Neue politische Literatur” nr 1/1991.

³³ Por. G. Hauck, *Einführung in die Ideologiekritik. Bürgerliches Bewußtsein in Klassik, Moderne und Postmoderne*. Berlin 1992 (zwłaszcza rozdz. *Die „Moderne” — das zentrale Ideologem des bürgerlichen Bewußtseins der Gegenwart*).

³⁴ P. Wehling, *Die Moderne als Sozialmythos. Zur Kritik sozialwissenschaftlicher Modernisierungstheorien*. Frankfurt-New York 1992.

³⁵ Por. m.in.: H.-U. Wehler, *Bismarck und der Imperialismus*. Göttingen 1969; tenże, *Das Deutsche Kaiserreich 1871 - 1918*. Göttingen 1971.

³⁶ Por. H.-U. Wehler, *Aus der Geschichte lernen?* München 1988.

stii „*Historikerstreit*”³⁷, bremeński historyk Imanuel Geiss obdarzył Wehlera nawet stygmatem „histryka”³⁸.

Zawieszony, jak na razie, na półmetku realizacji pomysł nakreślenia nowożytnych dziejów Niemiec od zarania XVIII w. do powstania Federalnych Niemiec w 1949 r. określony został metodologicznie choćby już poprzez programowy tytuł *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*. (W przekładzie opowiadałbym się za tytułem *Spoleczne dzieje Niemiec*). W tym przypadku pociąga to za sobą nie tylko szczególny dobór źródeł i materiału dowodowego, i nie tylko przyjęcie bogatej w konsekwencje periodyzacji procesu historycznego, ale i zaakceptowanie nowej strategii narracji historycznej. A przecież właśnie ta ostatnia innowacja dyskursu stwarza potrzebę akceptacji — by przywołać zarówno niemiecką³⁹, jak i anglosaską, i u nas ostatnio przypominaną⁴⁰ — narratywistycznej filozofii historii. Na temat „teorii narracji historycznej” pisał już wcześniej Jerzy Topolski⁴¹.

W przypadku *Historii społecznej Niemiec* Wehler dowartościował — w opowiedzianym przez siebie półtorawiecznym przedziale historii — kondycję mentalną społeczeństwa niemieckiego. I to nie tylko na poziomie „metahistorii społecznej”, w tym przypadku mniej interesującej, co w samym kształcie tez, organizujących narrację w poszczególnych tomach. Dla każdego z tomów, czyli dla okresów 1700 - 1815 oraz 1815 - 1845/1849 Wehler doszukał się po jednej wyrazistej i doniosłej w interpretacyjne następstwa tezie. W pierwszym przypadku jest to teza o „defensywnej modernizacji” ery reform przełomu XVIII i XIX w., w drugim natomiast — teza o przemysłowo-politycznej „podwójnej rewolucji niemieckiej” lat 1845 - 1848/1849.

Wedle Wehlera potężnym nurtem podziemnym biegła, na przekór raczej bardziej niż mniej konserwatywnym opcjom politycznym oraz instytucjom zachowawczym Prus (i pozostałych państw niemieckich),

³⁷ H.-U. Wehler, *Entsorgung der deutschen Vergangenheit? Ein polemischer Essay zum „Historikerstreit”*. München 1988.

³⁸ I. Geiss, *Der Hysterikerstreit. Ein unpolemischer Essay*. Bonn-Berlin 1992, s. 67 i n.

³⁹ Wskazać by należało choćby na propozycje Jörna Rüsen a czy Karlheinz a Stierlego, które powstały w tzw. kręgu bielefeldzkim. Ukazały się w serii „*Theorie der Geschichte*”. Por.: K. Stierle, *Erfahrung und narrative Form. Bemerkungen zu ihrem Zusammenhang in Fiktion und Historiographie*. W: J. Kocka, Th. Nipperdey (red.), *Theorie und Erzählung in der Geschichte*. München 1979; J. Rüsen, *Geschichtsschreibung als Theorieproblem der Geschichtswissenschaft*. W: R. Koselleck, H. Lutz, J. Rüsen (red.) *Formen der Geschichtsschreibung*. München 1982.

⁴⁰ Por. E. Domańska, *Metafora — mit — mimesis. Refleksje wokół koncepcji narracji historycznej Haydena White’a*. „Historyka” T. XXII, 1992.

⁴¹ Por. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 278 i n.

e m a n c y p a c j a społeczeństwa niemieckiego. Odpowiedzią wcale nie-małych warstw społecznych na wyzwanie Rewolucji Francuskiej były jego zdaniem reformy. Procesy jak gdyby „ostrożnej”, na pierwszy rzut oka (ówczesnej klasy politycznej) niezbyt „denerwującej” modernizacji, choćby w postaci reform miejskich i rzemiosła, biurokratyzacji zarządzania, odindywidualizowania prawa, miały, wedle Wehlera, charakter niezwykle trwałe, zapoczątkowując „długie trwanie” jednego z istotnych ciągów tożsamości społeczeństwa niemieckiego. Natomiast narodziny „nowoczesnego niemieckiego nacjonalizmu jako reakcji na kryzysy modernizacji” (WI, s. 506 i n.) — to szczególnie kontynuacja procesów wcześniej rozpoczętych.

Nie jest zatem zaskoczeniem, iż rozdziały, odnoszące się do struktury ludnościowej i jej dynamiki, do instytucji i struktur prawnych, do zachowania społecznego, kościołów i religii, szkolnictwa, kultury i literatury, stanowią (również objętościowo) znaczącą część obu tomów. I to bynajmniej nie wedle formuły „kwiatka do kożucha”, zazwyczaj obowiązującej w tradycyjnej historii, zorientowanej głównie na politykę, gospodarkę. W tym przypadku są to bowiem „istotne procesy i struktury, które w moim [t.j. Wehlera — przyp. H. O.] pojęciu uwarunkowały historię społeczną ostatnich dwustu lat w wysokim, jeśli nie... decydującym stopniu” (WI, s. 1). Wehler odwołuje się przy tym do kategorii „osi” (WI, s. 9) zarówno jako pojęcia heurystycznego, jak i generalizacji „pełnego układu wewnątrzspołecznego”. Oś ta mieści się niewątpliwie (dla Wehlera również programowo) w nurcie tradycji weberowskiej: transformacji kapitalizmu spod znaku działania celoworacjonalnego, „odczarowywania”, jednym słowem: racjonalności okcydentalnej. „Osi kultury” natomiast przypada w tym procesie miejsce szczególne.

Dodam jeszcze (i już) w tym miejscu, iż ową triadą Wehler bynajmniej nie wyosobnił się metodologicznie! Wspomnę choćby o Ernesta Gellnera trójjedni dziejów ludzkości: „pług, miecz i książka”⁴², przede wszystkim zaś o entuzjastycznym nieomal stosunku samego Nipperdeya do triady takich „potencji”, jak polityka, rozumienie (*Deutung*) i społeczeństwo (NII2, s. 883). Nipperdey tymczasem przywołuje na zakończenie ostatniego tomu prześwietne postaci Jacoba Burckhardta (państwo, kultura, religia) i Jürgena Habermasa (władza, język, praca)! Zatem nie tylko Wehler (WI, s. 552), ale i Nipperdey (NII2, s. 883) powołuje się programowo na (metodologicznych) kontynuatorów Maxa Webera, szczególnie na Jürgena Habermasa⁴³. (Musi to dziwić zwłaszcza w odniesieniu

⁴² Por. E. Gellner, *Plough, Sword and Book*. London 1938.

⁴³ Przyznaje to nawet Möller! Por. H. Möller, *Bewahrung und Modernität Zum historiographischen Werk von Thomas Nipperdey*. „Vierteljahrshefte für Geschichte” nr 4/1992, s. 470.

do Nipperdeya, swego czasu przecież zaprzysiężonego przeciwnika, chyba jednak nie tyle teorii, co praktyki „szkoły frankfurckiej”.

Szczególności niemieckich procesów modernizacyjnych upatruje Wehler w szybkości ich przebiegu, no i nieodwracalności „wielkiego szpurtu” (*Gerschenkron!*) czy procesów „take-off” nowoczesnego kapitalizmu, możliwego jedynie dzięki osadzeniu w „kulturze”, w trwałych pokładach mentalności grupowej, zwłaszcza zaś subiektywnego uwrażliwienia na „nierówność społeczną” (WI, ss. 124, 137). Również w drugim tomie nierówność ta stanowi oś głównego dyskursu wokół narastania kryzysu, no i samej rewolucyjnej gotowości (WII, s. 142 i n.).

Nie dziwi zatem modelowe potraktowanie „historii społecznej jako »paradygmatu«” w ujęciu kuhnowskim (WI, s. 28 i n.), a co za tym idzie — również przyjęcie możliwości „kryzysu paradygmatu”.

„Nierówność społeczna” to nieredukowalna „oś struktury społecznej” (WI, s. 125) opisywanej epoki, z tym że nierówność wobec instrumentu władzy i panowania zawiera się również w samym statusie, prestiżu i pozycji społecznej, choćby w wykształceniu, szansach ról zawodowych oraz przynależności do elit refleksyjnych. Stąd też kategoria „mieszczanstwa wyedukowanego” (*Bildungsbürgertum*) urasta w analizie Wehlera do rangi „inteligencji upaństwowionej” (WI, s. 210), choćby tej od finansów, podatków, ubezpieczeń... Biurokracja to nie tylko „instrument władzy”, ale i jej przedstawiciel (WI, s. 254).

W dwóch stustronicowych rozdziałach (WI, s. 268 i n.; WII, s. 458 i n.) Wehler rekonstruuje zapomniane przez historiografię niemiecką „społecznopolityczne uwarunkowania strukturalne oraz procesy przemian kultury”. Frapują go zwłaszcza „instytucje siodłowe” (*Sattel-institution*) w rodzaju kościołów i szkół wyższych, które przecież z racji spełnianych funkcji przenikają i „spinają kilka wymiarów życia społecznego” (WI, s. 268). Stąd wzięła się relatywnie wcale rozległa panorama instytucji, zwanej rodzinnym domem pastorskim (*evangelisches Pfarrhaus*), instytucji, która — od Oświecenia poczynając — promieniowała na kulturę, naukę i politykę niemiecką. Dom ten wydał Lessinga i Schellinga, Pufendorfa, Schinkela, Mommsena... (WI, s. 274). W kontekście propozycji, by fragmentaryzację rozumianą m.in. jako „rozszczerzenie konfesji” traktować jako „charakterystyczną cechę nowoczesnej historii niemieckiej” (WI, s. 48), spostrzeżenia te nabierają charakteru konstytutywnego wobec osi narracji. Pisząc o „[mieszczkańskim — przyp. H. O.] społeczeństwie w ruchu” akcentuje Wehler utrwalanie się w społeczeństwie etosu pracy, zasady wydajności (*Leistungsprinzip*) oraz stopniowe wyłanianie się „grup ekspertów” (WII, s. 221 i n.).

Reakcja społeczeństwa niemieckiego i jej klasy politycznej na Rewolucję Francuską oraz jej następstwa (innowacje w dziedzinie prawa choćby) doprowadziły do swoiście niemieckiej modernizacji, mianowicie „modernizacji defensywnej”, a tym samym do „takiej nowej konstelacji całościowej, dla której pojęcie przemian strukturalnych byłoby całkiem odpowiednie” (WI, s. 345 i n.).

Uwagi Wehlera nie uszło swoiste „tąpnięcie grupowe” niemieckiej inteligencji: od uprawiania „dyskursu oświeceniowego” do romantycznego dyskursu nacjonalistycznego (WI, 326 i n.), w ujęciu bliskim propozycjom Norberta Eliasa ze studium *Exkurs über den Nationalismus (1965 - 70)*⁴⁴. „Odpersonalizowanie aksjologicznego systemu odniesień (od osoby Władcy ku Narodowi) »nakazywało« właśnie elitom rosnących w siłę warstw średnich dokonać zwrotu w zakresie przedmiotu akceptacji (...) Wyjaśnianie humanistyczne wedle Eliasa zakłada zatem odmienne spojrzenie na autokreującą, zarówno indywidualną, jak i grupową, moc sprawczą nacjonalizmu elit”⁴⁵. Wehler nader wyraziście definiuje „początki nowoczesnego nacjonalizmu niemieckiego jako reakcję na kryzysy modernizacyjne, rewolucję oraz na obce panowanie” (WI, s. 506). Wprowadza przy tym kategorię „nacjonalizmu kulturowego” (*Kulturnationalismus*), akcentując zarazem jego intelektualnie elitarny (Arndt, Müller, Arnim, Brentano...) charakter (WI, s. 520 i n.). Tymi śladami pójdzie druga „generacja” nacjonalizmu niemieckiego, coraz to mniej intelektualna, ale za to coraz bardziej obecna jako siła sprawcza politycznej legitymizacji: „W epoce politycznych, społecznych i kulturowych wstrząsów nacjonalizm zapowiadał nową nośną bazę legitymizacji spełniania władzy politycznej” (WII, s. 395). Stąd też właściwe wydaje się m.in. jego odczytanie zarówno filohelenistycznych, jak i polonofilskich uniesień lat dwudziestych i trzydziestych jako nacjonalistycznych dążeń zastępczych społeczności niemieckiej (WII, s. 397 i n.). Również odbudowę zabytków, choćby zakończenie budowy katedry kolońskiej (1842), odczytuje Wehler (WII, s. 428) w kontekście utrwalającego się „nacjonalizmu mas”.

Znaczące miejsce w zinstytucjonalizowaniu nacjonalizmu pierwszych dziesięcioleci XIX w. przypisuje Wehler rozbudowującemu się i przejmowanemu przez państwo systemowi oświaty powszechnej oraz szkol-

⁴⁴ Por. N. Elias, *Studien über die Deutschen. Machtkämpfe und Habitusentwicklung im 19. und 20. Jahrhundert*. Frankfurt a.M. 1939. Warto przypomnieć, iż również w ujęciach Pierre'a Bourdieu, adaptowanych następnie przez „historię mentalności”, kategoria „habitus jako system trwałych dyspozycji mentalnych” odgrywa centralną rolę.

⁴⁵ H. Orłowski (rec.), N. Elias, *Studien über die Deutschen. Machtkämpfe und Habitusentwicklung im 19. und 20. Jahrhundert*. „Polish Western Affairs” nr 1/1992, s. 274.

nictwu wyższemu: zarówno uniwersytetom o „humboldtowskiej” orientacji, jak i reformowanym. No i szkolnictwu technicznemu wszystkich szczebli. Osobno wszystko to postrzegane było wprawdzie od dawna, jednakże dopiero analizujące wpisanie w wielką narrację wydobyło cementującą moc „edukacji” (*Bildung*). Porzekadło o dwu nogach państwa wilhelmińsko-pruskiego, czyli o żandarmie i nauczycielu (wiejskim), należałoby już w tym momencie uzupełnić trzecią nogą: uniwersyteckim profesorem. To nie przypadek, iż również Nipperdey rozwojowi szkolnictwa (wyższego) przypisuje konstytuującą moc w procesie nacjonalistycznych przemian Niemiec. Nie dziwi więc, iż promotorem napisanej niedawno z (również źródłowym) rozmachem monografii Kuhlemanna o *Modernizacji i dyscyplinowaniu* pruskiego szkolnictwa powszechnego jest właśnie Wehler!⁴⁶

Na uwagę zasługują te rozdziały, które rekonstruuja w myśl założeń historii społecznej sytuację w Niemczech „u progu dwu rewolucji” (WII, s. 547 i n.). Jako „cezurę fundamentalną” przyjął Wehler „rewolucję przemysłową oraz komunikacyjną” (WII, s. 589 i n.). Zwłaszcza ten drugi człon dowodzi, iż produkcja przemysłowa traktowana jest zarazem wedle parametrów zachowań społecznych: przeciw możliwości przemieszczania towarów, ludzi oraz informacji zmienia radykalnie komunikację międzyludzką, a tym samym postrzeganie świata (społecznego). Schivelbuscha koncept odmiennego „podboju” kontynentów europejskiego i (północno) amerykańskiego przez kolej daje o tym wyobrażenie w zwięzłej postaci⁴⁷. Właśnie przyśpieszenie tempa przemieszczalności prowadzi do wyłonienia się „wiodących regionów niemieckiej rewolucji przemysłowej” (WII, s. 632 i n.).

Jednakże to nie sama rewolucja przemysłowa doprowadziła do nieuchronnej rewolucji polityczno-społecznej: Wehler daleki jest od prostego wyprowadzania świadomości z niedoskonałości bytu! Przypominając o szeregu warunków cząstkowych zaistnienia rewolucji — choćby „rewolucji demograficznej” (WII, s. 663 i n.) — „przymierza” kolejno różne algorytmy nieuchronności wydarzeń rewolucyjnych: „interpretację liberalno-heroizującą” o dążeniu człowieka „ku wolności” jako takiej (WII, s. 689), teoremat o konieczności anomii tradycyjnych norm społeczno-moralnych czy wreszcie arcyinteresujący pomysł Tocqueville’a, według którego ludzie dopiero w jakiś czas od zaistnienia kryzysu, w którym

⁴⁶ F.-M. Kuhle mann, *Modernisierung und Disziplinierung. Sozialgeschichte des preußischen Volksschulwesens 1794 - 1872*. Göttingen 1992.

⁴⁷ Por. W. Schivelbusch, *Geschichte der Eisenbahnreise. Zur Industrialisierung von Raum und Zeit im 19. Jh.* München 1977.

nie sposób było zająć się rebelią, zatem „po pewnym zelżeniu ucisku” (WII, s. 690), chwytają za przysłowiową rewolucyjną miotłę.

Wehler opowiada się za wykładnią, łączącą w ogniskowej „nierówności szans życiowych” (WII, s. 692) trzy wymiary owej nierówności: ekonomiczną, pozycji w systemie władzy oraz statusu społecznego. Rewolucja lat 1848 - 1849 wzięła się zatem z chęci oraz potrzeby wykorzystania „szans władzy i panowania” (*Macht- und Herrschaftschancen*). Zachodzi tu wyraźne nawiązanie do Maxa Webera, do takich kluczowych dla jego dyskursu pojęć, jak szansa, władza, panowanie. W uszczegółowiającej argumentacji Wehler wymienia takie zjawiska, jak „kumulację istotnych kryzysów modernizacji”, zwłaszcza zaś „kryzys legitymizacyjny przedmarcowych systemów politycznych” (WII, s. 694), czyli sprawowania władzy.

Ale nie to jest jednak wedle wehlerowskiego dyskursu wystarczające do zaistnienia rewolucyjnego buntu. Klucz zrozumienia znajduje się w „teorii »relatywnej deprivacji«” (*Theorie der „relativen Deprivation“*), ściślej mówiąc w jej uspecyfikzowanym wariantcie, wedle którego istotne jest napięcie między oczekiwaną a faktyczną pozycją danej grupy czy warstwy społecznej. Dokonywane na bieżąco przyrównywanie własnych upragnionych celów do pozycji „rzeczywistych i normatywnych grup referencyjnych” (WII, s. 696) pociąga za sobą rosnącą frustrację, grupową depresję. Wehler podkreśla, iż deprivacja odnieszona bywa zazwyczaj nie do jednej, a do kilku warstw, do różnych elit. Nie sposób zatem zinterpretować zaistniałą czy też potencjalną sytuację rewolucyjną na podstawie prostej li tylko relacji referencyjnej wobec wyłącznie jednej grupy odniesienia.

W tym kontekście spostrzegać należy wcześniejsze metarefleksyjne wynurzenia Wehlera o „strukturze i periodyzacji przemysłowego wzrostu kapitalistycznego” w ujęciu „długich fal koniunktury”, „take-off” itd. (WII, s. 597 i n.). Sądzić należy, iż zapowiadane w najbliższym czasie kolejne tomy kontynuować będą tę optykę narracji oraz proponować zbliżone sposoby rozumienia dalszych etapów procesu społecznohistorycznego.

NIPPERDEYA FASCYNACJA MODERNIZACJA

Słów kilka o samym autorze. Zmarł w wieku 65 lat (1927 - 1992), w pełni sił twórczych. Część ostatnią swego wielkiego dzieła dosłownie wydarł, w niespotykane krótkim czasie nieuleczalnej i wyniszczającej choroby. W samej samoświadomości i wedle opinii kolegów traktował ostatnie swe zadanie jako akt nieomal narodowego zobowiązania, wyni-

kającego z rozumienia roli historyka i jego powołania. Sumiennosc, do-
ciekliwosc, asceza zyciowa i etos akademicki mialy wyznaczac ostatnia
faze jego zycia.

A rozpoczynał, choć jest przecież reprezentantem słynnego, doświad-
czonego końcem wojny „rocznika 27” (Grass, Genscher...!), prawie jako
filozofujący zelota z „rocznika 68”. W dość hagiograficznym wspomnieniu
jego uczeń Horst Möller potwierdza, iż już Nipperdeyowi wczesnych lat
sześćdziesiątych bliska była fascynacja historią jako dyscypliną śledzącą
procesy w trójkącie „praca, władza i język”⁴⁸. Ale z czasem zatracił
ducha tego właśnie rocznika, mianowicie — po wcześniejszym zatrudnie-
niu w Instytucie Maxa Plancka w Getyndze, profesurze w Karlsruhe
i współpracy w heidelberskim zespole Conzego — po otrzymaniu profe-
sury w 1967 r. na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim, w znakomitym
Instytucie Friedricha Meineckego.

Zaangażował się następnie w działalność konserwatywnego *Bund Frei-
heit der Wissenschaft*, zbliżył się do Richarda Löwenthala, Hermanna
Lübbego i Ernsta Noltego. Möller przydaje Nipperdeyowi tego okresu
miano pryncypialnego pluralisty, wystawiającego na próbę płytki mark-
sizm lewackich ugrupowań oraz ideologizację badań historycznych⁴⁹.
Może to imputacja, a może i nie. Sądzę, iż to właśnie splątanie ambicji
współzawodnictwa akademickiego z metodologicznym sąsiedztwem wobec
orientacji Wehlera spowodowały, iż Nipperdey uczynił z sympatii poli-
tycznych busolę własnych zachowań wobec Wehlera i jego dzieła. Aura
Instytutu F. Meineckego „narzuciła” sposób zachowania na podobieństwo
rozstających się, a w rzeczy samej jakże sobie bliskich wyznań protes-
tanckich. Od 1972 r., jako „następca” w katedrze Franza Schnabla, Nip-
perdey wykładał na uniwersytecie w Monachium historię nowożytną.
Był bardzo aktywny w szeregu towarzystw i instytucji historycz-
nych Niemiec oraz USA. Jako (polityczny) zwolennik państwa narodo-
wego powitał z nie ukrywaną radością sposobność zjednoczenia Niemiec.
Latem 1990 r. wygłosił na zamku Wartburg (!) mowę przed studentami
oraz profesorami pod programowym tytułem *Niemcy pragną, Niemcom
wolno być jednym narodem. Przeciwno arogancji postnarodowców*. Prze-
ciwstawił się w niej m.in. moralistycznej postawie Güntera Grassa, nie-
chętnego sile zjednoczonych Niemiec⁵⁰.

⁴⁸ H. Möller, *Bewahrung und Modernität...*, s. 470.

⁴⁹ Jw., s. 474.

⁵⁰ Th. Nipperdey, *Die Deutschen wollen und dürfen eine Nation sein. Wieder die Arroganz der Post-Nationalen*. W: U. Wengst (red.), *Historiker be-
trachten Deutschland. Beiträge zum Vereinigungsprozeß und zur Hauptstadtdiskus-
sion*. Bonn-Berlin 1992, s. 118.

W programowo zamkniętej syntezie Nipperdeya uderzają trzy cechy: 1) zdecydowane wykreślanie cesur historycznospołecznych z myślą o wyrazistej opcji finalistycznej (w postaci państwa narodowego); 2) wyniesienie obszaru kultury, nauki i religii na uprzywilejowane miejsce w dziejach narodu niemieckiego i jego ewolucji mentalnej; 3) wkomponowanie dyskursu modernizacyjnego w tęsknotę za narodową normalnością Niemców.

Dostrzegam pewne napięcie pomiędzy pierwszą i drugą skłonnością. Tytuły poszczególnych tomów oraz słynne już, a po trosze wykpiwane zdania inaugurujące oba tomy, mianowicie: „Na początku był Napoleon” (NI, s. 11) oraz „Na początku był Bismarck” (NII2, s. 11) nie tyle sugerują, co wręcz narzucają wykładnię dziejów, zorientowaną wokół wielkich jednostek. (Dostrzegł to choćby Wehler tuż po ukazaniu się pierwszego tomu; dał swej recenzji nieledwie proroczy tytuł: „Niemcy od Napoleona do Bismarcka”!) Ale przecież tom I i część drugą tomu II „rozdziała” blisko 900 ss. (!) części pierwszej, poświęconych wyłącznie „światu pracy oraz duchowi mieszczaństwa”, a zatem zbiorowym podmiotom historii o proveniencji raczej niezbyt heroicznej. Nie sposób wykluczyć, iż Nipperdey pragnął w ten sposób pogodzić (również) weberowski dyalemat charyzmatycznego przywódcy i społeczeństwa, emancypującego się w rytmie okcydentalnej racjonalności⁵¹.

Nipperdeya fascynują procesy modernizacji niemieckiego społeczeństwa; dał temu wyraz już wcześniej — nieco inaczej aniżeli Wehler — nie tyle w teoretycznym traktacie, co w głośnym eseju *Rok 1933 a kontynuacja historii niemieckiej*, przede wszystkim zaś we wspomnianym już, syntetyzującym tekście *Problemy modernizacji w Niemczech* (1979)⁵². W tomie zatytułowanym *Świat mieszczaństwa oraz silne państwo* niby wagnerowski *leitmotiv* przewija się ta organizująca kategoria, nieodmiennie zresztą łączona z systemem reform, zwłaszcza „wielkich reform” pruskich, traktowanych (NI, s. 31 i n.) jako opór przeciwko „Korsykaninowi”. Raz mowa jest o „polityce modernizującej” w krajach Związku Reńskiego (NI, s. 29), raz o „modernizacji zarządzania i biurokracji” (por. NI, s. 321 i n.), spraw komunalnych (NI, s. 36 i n.), raz zaś „gimnazjum” i oświaty (NI, s. 62). Nipperdey przypisuje również samemu państwu (na „Południu”) rolę „impulsu i motoru modernizacji” (NI, s. 79)! Nie

⁵¹ Por. M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*. Tübingen 1976, s. 122 i n. Wyróżniając jako jeden z trzech prawomocnych typów władzy przywódcę charyzmatycznego, Weber traktuje go przy tym zarazem jako rodzaj „szansy”!

⁵² Teksty *Probleme der Modernisierung in Deutschland* oraz *1933 und die Kontinuität der deutschen Geschichte* ukazały się następnie w tomie zbiorowym Th. Nipperdey, *Nachdenken über die deutsche Geschichte. Essays*. München 1986.

ma wprawdzie — jak w kilka lat później Wehler — wyrazistego pomysłu interpretacyjnego na zrozumienie wydarzeń lat 1848 - 1849, potwierdza natomiast „modernizację aparatu państwa” oraz „modernizację społeczeństwa” (NI, s. 677) niemieckiego.

Tomu I nie zamyka zatem cezura Podwójnej Rewolucji, jeno akt wyłaniania „silnego państwa” (również) poprzez wyosobnienie osłabionej Austrii w 1866 r. Rzesza bismarkowsko-wilhelmińska kontynuowała — przy wszelkiej uzasadnionej krytyce — potężny proces racjonalizacji i modernizacji, na który składały się — „obok unaukowania i postępów w produkcji — również zmiany w prawodawstwie pracy” (NII1, s. 196). Rozwój komunikacji oraz handlu, o niewyobrażalnych wprost następstwach, to wedle Nipperdeya kolejny argument na rzecz nowoczesnej mobilności społecznej (NIII, s. 260 i n.).

W ostatniej części pod programowym tytułem *Silne państwo przed demokracją* właśnie „wielkiej modernizacji (północno)niemieckiego społeczeństwa oraz gospodarki” (NII2, s. 46) przyznana zostaje nieodmiennie kluczowa rola. Stąd w części tej znaczącą, jeśli nie centralną pozycję zajmują rozdziały o ustroju prawnym, o biurokracji odindywidualizowanej, o urbanizowaniu nie tylko podmiejskich obszarów. A przecież to właśnie „miasto stanowi — w sensie insytucjonalnym, jak i przeżycia — przedmieście nowoczesności” (NII2, s. 165). Wróćmy jeszcze do „wielkiej modernizacji”: „Jako *newcomer* (*Neu-Aufsteiger*) Rzesza Niemiecka skazana była na dokonanie destabilizacji Europy” (NII2, s. 430). Podjęta tym samym została teza o fatalnych następstwach kumulacji skoków modernizacyjnych dla Niemiec. Ich (pierwszym, poprzedzającym Trzecią Rzeszę) etapem jest wedle Nipperdeya I wojna światowa: „Jest ona dla Europy, dla świata, jak i dla Niemiec »prakatastrofą« naszego stulecia. Wszelkie problemy Cesarstwa kumulują się pod ciśnieniem oraz w splątaniach wojny” (NII2, s. 758).

Fascynacja modernizacją byłaby jednak nie do pomyślenia poza innowacyjnie ewoluującym społeczeństwem niemieckim: stąd też *Życie, pracować, włodarzyć* (NI, s. 103 i n.) — jak zatytułowano jeden z rozdziałów — to ramy obszaru i jej funkcjonowania. Pożycie małżeńskie i struktury rodzinno-pokoleniowe z licznymi wymownymi danymi statystycznymi (NII2, s. 43 i n.), przeciętność „życia potocznego” (NI, s. 130 i n.), nie wyłączając „jedzenia i picia” (NIII, s. 125 i n.) oraz „ubierania się” (NIII, s. 132 i n.), „zamieszkiwania” (NIII, s. 136 i n.) i leczenia (NII1, s. 150 i n.), wreszcie fragment o rolnictwie, widzianym poprzez rozwój szkolnictwa rolniczego (NI, s. 149) itd., stanowią o sile przekonywania tej części narracji.

Dane oraz widzenie ilościowe przenika przy tym wszelką tkanę opowieści; choćby długość dróg bitych, zbudowanych za czasów Napoleona

w Nadrenii (NI, s. 190 i n.), ilustruje wymownie raptowny skok w rozwoju komunikacji ery przedkolejowej. W tomie II w przestrzeni rodzinno-pokoleniowej, Nipperdey wyróżnia nadto pojawienie się, pod hasłem „Stulecie dziecka”, tożsamości dziecka (NIII, s. 58), nadto „kwestię kobiecą” (NIII, s. 73 i n.) oraz uświadamianą (sobie) seksualność człowieka (NIII, s. 95 i n.).

„Życ i pracować” to dla Nipperdeya również żyć w biedzie, w nędzy. Również dla niego „robotnik” i „kwestia społeczna” stanowią ogniskową bardziej lub mniej udanego przebiegu modernizacji (NI, s. 219 i n.; NIII, s. 291 i n.)⁵³. W tym jednak kontekście właśnie, w zgodzie z podtytułami I tomu oraz pierwszej części tomu II, zorientowane na nowoczesną efektywność (NI, s. 255) „społeczeństwo burżuazyjne” stanowi o rytmie modernizacji.

Procesowi wyłaniania się ogromnej liczby stowarzyszeń, a więc nowych, nietradycyjnych form komunikowania i samoorganizacji społecznej, Nipperdey wyznacza szczególne miejsce (NI, s. 269). Już w 1972 r. opublikował był studium o *Stowarzyszeniu jako strukturze społecznej w Niemczech schyłku XVIII i początków XIX wieku*, opatrując je znaczącym podtytułem *Studium modelowe modernizacji!*⁵⁴ W przenikaniu struktur stowarzyszeń i klubów na wieś dostrzega proces jej „mieszczanienia” (NIII, s. 169).

Wśród „wielkich ruchów” epoki postreform (*Vormärz*), a więc liberalizmu, konserwatyzmu i nacjonalizmu, Nipperdey właśnie temu ostatniemu poświęca szczególną uwagę oraz jemu wyznacza miejsce centralne (NI, s. 300 i n.). I w tym punkcie, w ocenie roli wykluwania się *Staatsnation*, obaj autorzy są sobie szczególnie bliscy. Przy wykreślaniu granic nacjonalizmu Nipperdey odwołuje się kilkakrotnie do narracyjnie wymownych epizodów i fragmentów, jak choćby kreowania materialnej narodowej kultury symbolicznej w postaci pomników i monumentów (NI, s. 305 i n., NIII, s. 738 i n.)⁵⁵. Napisany podczas pracy nad tomem

⁵³ Jak złożona to kwestia, owo „położenie klasy robotniczej w Niemczech”, podkreśla Wehler w pisanej z „lotu ptaka” recenzji wielkiej monografii, jednego z tomów pomyślanej z rozmachem serii o położeniu robotników w Cesarstwie. Por. *Das Ende der Legenden. Hans-Ulrich Wehler über Ritter/Tenfeldes Geschichtswerk „Arbeiter im Deutschen Reich”*. „Der Spiegel” nr 18/1992.

⁵⁴ *Verein als soziale Struktur in Deutschland im späten 18. und frühen 19. Jahrhundert. Eine Fallstudie zur Modernisierung I*. W: Th. Nipperdey, *Gesellschaft, Kultur, Theorie. Gesammelte Aufsätze zur neueren Geschichte*. Göttingen 1976.

⁵⁵ I w tym przypadku mógł się Nipperdey powołać na wcześniejsze własne badania. Por. Th. Nipperdey, *Regt sich der alte Hermann noch? Ein Denkmal, ein Jubiläum und unser Nationalbewußtsein*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung”

I szkic pod zmiennym tytułem *W poszukiwaniu tożsamości. Nacjonalizm romantyczny* (1983) jest syntetyczną wykładnią zarówno wyjaśnienia genezy, jak i niewątpliwych sympatii dla zjawiska, które w terminologii Nipperdeya raz jest „nacjonalizmem kulturalnym”, a raz „romantycznym”⁵⁶.

Nipperdey wskazuje wprawdzie na niebezpieczeństwo hypostazji narodu, jednakże narodziny romantycznego nacjonalizmu są dla niego bez wątpienia czymś jak najbardziej normalnym: to „francuska dominacja w Europie, w tym również zdominowanego na modłę francuską Oświecenia”⁵⁷ oraz — i tu pisze językiem historyka społecznego — warstwy wykształcone, prące ku modernizacji, odwoływały się do haseł narodowych⁵⁸. Apogeum nacjonalizmu o orientacji protestancko-państwowo-twórczej dostrzega w stosunku kościoła w chwili wybuchu I wojny światowej (NII1, s. 490). Nipperdey rozróżnia trzy typy nacjonalizmu niemieckiego pod koniec XIX w.: „przeciętny patriotyzm narodowy” (NII2, s. 595 i n.), „normalny nacjonalizm” (NII2, s. 597 i n.) oraz „radykalny nacjonalizm” (NII2, s. 602 i n.).

„Życ, pracować, gospodarzyć” wspiera komplementarnie drugi potężny obszar grupowej świadomości społecznej, mianowicie ten spod znaku „wiary i wiedzy, edukacji i sztuki” (NI, s. 403 i n.). Jak poważną rolę wyznacza Nipperdey poszczególnym czynnikom modernizującym może świadczyć fakt, iż aż 10 ss. tomu I przeznaczył na zmieniającą się rolę (nie tylko humanistycznego) gimnazjum, ponad 10 ss. — uniwersytetom, rozwojowi nauk (nie tylko technicznych) — ponad 50 ss., natomiast „kulturze estetycznej”, ze szczególnym podkreśleniem „rewolucji czytelniczej” (NI, s. 587 i n.) — ponad 60 ss. Ten wątek narracji przejmie następnie cała część pierwsza tomu II! „Kultura estetyczna” pojmowana jest przy tym nader szeroko: to również nowe wyczulenie na przyrodę, jej estetyzacja (NII1, s. 182 i n.).

Na plan pierwszy systemu oświaty Nipperdey wybija fakt powszechności szkoły; społeczeństwo niemieckie końca XIX w. jest wedle niego *eine Schulgesellschaft* (NII1, s. 531). Należy o tym przypominać, zwłaszcza pamiętając o naszych doświadczeniach — społeczeństwa, w którym jeszcze w latach trzydziestych naszego wieku ponad 30% miano za analfabetów. Natomiast inna to już kwestia, przez Nipperdeya zresztą by-

z 23 VIII 1975. Na szczególną uwagę natomiast zasługuje obszerny esej o budowie katedry w Kolonii. Por. Th. Nipperdey, *Der Kölner Dom als Nationaldenkmal* (1981). W: tenże, *Nachdenken über die deutsche Geschichte...*

⁵⁶ Th. Nipperdey, *Auf der Suche nach der Identität. Romantischer Nationalismus*. W: tenże, *Nachdenken über die deutsche Geschichte...*, s. 132.

⁵⁷ Jw., s. 141.

⁵⁸ Jw., s. 142.

najmniej nie bagatelizowana, iż właśnie przed owym tłem rudymenarnego dostępu do oświaty, zarówno niedostateczny status, jak i awans społeczny odbierane były jako szczególnie dotkliwe, a więc „względnie deprywacyjnie”. Uniwersytety są dla Nipperdeya nie tylko kuźnią kadr dla modernizujących się struktur państwa i biurokracji, ale zarazem instytucjami reprezentującymi oraz legitymizującymi państwo (zwłaszcza w dyscyplinach historycznych, prawnych i filologicznych). Nieprzypadkowo poświęca tyle miejsca licznym szczegółom (NIII, s. 568 i n.), jak choćby tzw. listom powołań profesorskich, będących zresztą po dzień dzisiejszy instrumentem władzy w rękach niemieckiej biurokracji ministerialnej. Powiązaniem profesury z polityką poświęca Nipperdey osobny fragment (NIII, s. 590 i n.).

Wolno przyjąć, iż wydany w 1990 r. tom pt. *Świat pracy i duch mieszczański*⁵⁹ stanowi swoistą kryptoodповідź na wehlerowską panoramę przemian edukacyjno-mentalnych. „Kościołom i wyznaniom” bowiem poświęcił Nipperdey ponad stustronicowy rozdział, a przemianom systemu edukacji oraz rozwojowi nauk — ponad 150 ss.! Kościoły postrzega przy tym głównie w ich sprawdzaniu się w konflikcie pomiędzy tradycją a nowoczesnością (NIII s. 428 i n.).

W tym kontekście nie jest również przypadkiem, iż dokonania w dziedzinie *Geisteswissenschaften* (NIII, s. 633 i n.), zwłaszcza zaś rozwój nauk ekonomicznych i społecznych, wyróżnione zostały osobnymi podrozdziałami. Przecież to właśnie „trzech znamienitych niemieckich socjologów okresu sprzed wojny światowej”, mianowicie Ferdynand Tönnies, Georg Simmel oraz Max Weber, dało podstawy „współczesnej socjologii zachodniej” (NIII, s. 669). Natomiast pięciostronicowy (!) traktacik o Weberze stanowi swoistą pieśń nad pieśniami na chwałę przenikliwości wielkiego uczonego w ogóle, a w szczególności jako twórcy myśli przewodniej dzieła Nipperdeyowego. Rekonstrukcja myśli Webera obejmuje relację kapitalizm a religia i etyka protestancka, pytanie o biurokratyzację w kontekście modernizacji, „odczarowywanie” jako warunek sprawności racjonalizmu okcydentalnego, typy oraz legitymizację władzy, pojmowanie kategorii „szansa”. Jednym słowem: Nipperdey nie tylko przypomina niewątpliwie arcyistotny fragment wysiłków rozumienia świata społecznego w wykonaniu uczonych niemieckich, ich nowoczesnej kategoryzacji, ale kładzie zarazem metodologiczne podwaliny uprawomocnienia własnych poczynań.

⁵⁹ Ku formacji mieszczańsko-burżuazyjnej — bo tak chyba winna brzmieć nazwa polska — zwraca się coraz więcej przedstawiciele historii społecznej. Stwierdza to choćby Kocka na marginesie recenzji tomu dzieła zbiorowego *Bürgerliche Gesellschaft in Deutschland*. Frankfurt a.M. 1990. Por. J. Kocka, *Bourgeois und Citoyen*. *Bürgerliche Gesellschaft in Deutschland*. „Die Zeit” nr 34/1991.

Narrację, dotyczącą nauk społecznych oraz filozofii, rozumianej przede wszystkim jako filozofia kultury, a właściwie filozofia jej kryzysu w wykonaniu Nietzschego (NIII, s. 686 i n.), uporządkował Nipperdey w poetyce merytorycznie narastającego napięcia kryzysu statusu i tożsamości nauki i filozofii; jak na dzieło historyczne jest to opcja niewątpliwie niezwykła. I nie będzie wte dy zaskoczeniem kolejny rozdział, zajmujący się w całości „sztukami pięknymi” w ich socjologicznych („mecenat” rynku, coraz bardziej masowy odbiorca) czy ideologicznych aspektach (historyzm niemiecki!) oraz samym pytaniem o „nowoczesność jako zjawisko estetyczne” (NIII, s. 697). Co do masowego odbiorcy: powraca raz po raz do niego, choćby pisząc o prasie (NIII, s. 797 i n.).

Rozdział zamykający, o osobliwie wieloznacznym tytule *Schattenlinien* czyli *Smugi cienia*, a może jedynie — jak podpowiada słownik braci Grimmów — *Linie konturujące*, kontynuuje refleksję o funkcji kultury przy narodzinach nowoczesnego narodu i nacjonalizmu niemieckiego. Dział, nie wodny a aksjologiczny, rozdziela wprawdzie kulturę wysoką i niską, elitarną i masową, ale wedle Nipperdeya (prawie) wszyscy twórcy kultury i intelektualiści opowiadali się właściwie za syntezą „Berlina i Weimaru” (NIII, s. 814). Przemawia za Nipperdeyem także to, iż również w ulubionym Weberze dostrzegł „klasyczny przypadek imperializmu narodowego”. Nacjonalizm był dla kultury ważniejszy aniżeli wszelkie inne polityczne piętno, ważniejszy aniżeli np. liberalizm czy też zmagania o reformy społeczne (NIII, s. 814). Pozostałe „linie konturujące” rozgraniczają — a może wiążą cieniem? — m.in. to, co cywilne od tego, co militarne, a nurty oświeceniowo-utylitarystyczno-pozytywistyczne — od romantyczno-nacjonalistycznych. Ale to, co wedle Nipperdeya stanowi o istocie kultury niemieckiej (tej epoki), to jej „apolityczność”: „Wielka kultura estetyczna owych czasów szła właściwie zawsze na dystans wobec cesarstwa oraz panujących w nim mocy i tendencji” (NIII, s. 821). Powróci do tej ukochanej myśli na samo zakończenie swej syntezy (NIII, s. 898 i n.).

Drażona przez Nipperdeya społeczno-kulturowa formacja nie zmierzła, jego zdaniem, nieuchronnie do „idei 1914 roku” (NIII, s. 834), owego „szczytu niemieckiej świadomości o szczególnej drodze rozwoju” (NIII, s. 834): „(. . .) narodowo-radykalnie polityczna wersja krytyki kultury stanowi trend poboczny pośród linii konturujących” (NIII, s. 829). Nipperdey przyznaje, iż jest to „nie tyle inny sposób myślenia, co różnica w rozłożeniu akcentów” (NIII, s. 834). Nic w tym dziwnego: nasz autor obsłaja przecież w posłowie, iż to właśnie „my, zawodowi historycy, przygotowujemy od lat przewartościowanie (*Neubewertung*) tego okresu historii niemieckiej”. Mówić należy nie o „szczególnej drodze” rozwoju Niemiec, co o „niemieckiej wariacji wspólnoeuropejskich pro-

cesów” (NIII, s. 837). „Biały rewolucjonista” Bismarck uosabia splątanie modernizacyjnych i antymodernizacyjnych procesów okresu sprzed 1914 r. i stąd zapewne najbardziej trafną metaforą dla tej epoki jest pojęcie „stabilnego kryzysu”.

Złośliwie słuszna jest zatem uwaga Ullricha: „Nipperdey reklamuje aż tyle normalności dla cesarstwa niemieckiego, iż nie sposób na koniec wyobrazić sobie, dlaczego jego historia musiała się tak gruntownie nie udać”⁶⁰.

NARRACJA

Przypomnę, iż obaj autorzy poczuwają się do profesjonalnych powiązań z Theodorem Schiederem, po części rzecznikiem narratywistycznej filozofii historii. „Długie fale sensu historii — tak Schieder — nie stanowią objawionych, oczywistych danych (*Gegebenheiten*) jak wielkie dzieła w nauce o sztuce (. . .), ale stają się nimi w historycznym przedstawieniu. I dlatego historia zwycięża i ponosi klęskę w zależności od środków przedstawienia”⁶¹. To właśnie „szkoła bielefeldzka” przywiązywała znaczną uwagę do narracji jako strategii usensawiania chaosu wydarzeń. „Opowiadanie, wedle Rüsen, to twórczy akt orientowania w czasie życia ludzkiego, w którym dopiero przeszłość ludzka daje się pojąć jako historia, i w którym zatem tworzy się nadto coś na podobieństwo historycznego doświadczenia”⁶². Nie inaczej postępuje Hayden White, choćby w swym nadmiernie cytowanym dziełku *The Content of the Form. Narrative Discourse and Historical Representation* (1988), którego stanowisko Ewa Domańska streszcza pisząc, iż „historyk stara się narzucić faktom formę opowiadania, bo same w sobie stanowią one zwykłą, bezbarwną, uporządkowaną chronologicznie kronikę. Nadaje im przy tym nie tylko formę opowiadania, ale kreuje także fabułę. Wynikiem tych zabiegów jest narracja historyczna”⁶³. Stanowisko pozytywne wobec „kreowania fabuły” zajmują zarówno Wehler, jak i Nipperdey.

Ocena recepcyjnych walorów obu syntez wypadnie chyba jednak na korzyść Nipperdeya. Przy założeniu, iż obie historie napisane zostały wprawdzie z myślą o wykształconym, ale jednak dość masowym odbiorcy, o odbiorcy, którego można i należy poddać emancypacyjnej „ob-

⁶⁰ V. Ullrich, *op. cit.*, s. 26.

⁶¹ Th. Schieder, *Geschichte als Wissenschaft. Eine Einführung*. München-Wien 1965, s. 114.

⁶² J. Rüsen, *Geschichtsschreibung als Theorieproblem der Geschichtswissenschaft. Skizze zum historischen Hintergrund der gegenwärtigen Diskussion*. W: R. Koselleck, H. Lutz, J. Rüsen (red.), *Formen der Geschichtsschreibung*. München 1982, s. 27.

⁶³ E. Domańska, *op. cit.*, s. 32.

róbce”, to jednak *Dzieje Niemiec* Nipperdeya stanowią bardziej w sobie zamkniętą „monadę narracyjną”. Składają się na to zarówno cechy zewnętrznej struktury narracji historycznej, jak i znamiona *implicite* w tekście obecne.

Do tych pierwszych, na pierwszy już rzut oka dostrzegalnych, należy segmentacja narracji poprzez tomy, części, rozdziały i podrozdziały, no i ich tytuły (!), jak też stronienie od cytatów i ich dokumentowania balastem przypisów, jak wreszcie sposób włączania w tok narracji ciał poetyce opowiadania z gruntu obcych: tabel, przeglądów statystycznych (por. WII, s. X i n.; NIII, s. 10 i n.). Obaj natomiast autorzy nader umiejętnie operują danymi jednostkowymi, wplatając je puentującą w samą narrację, np. o rozwoju mieszczaństwa poprzez ilustrację skoku ludnościowego kilku miast niemieckich (WII, s. 180), o skoku ilościowym alfabetyzowanych dzieci w połowie XIX w. (WII, s. 485), o liczbie studentów szeregu uniwersytetów (WII, s. 514), o nakładzie gazet (WII, s. 525), o śmiertelności poszczególnych populacji (NIII, s. 9), o rozwodach w zależności od wyznania (NIII, s. 46 i n.), o wielkości mieszkań berlińskich (NIII, s. 149), o liczbie kuracjuszy w kurortach (NIII, s. 179), o liczbie komunikatów (NIII, s. 504 i n.), o zarobkach (wiejskich) nauczycieli (NIII, s. 532), o głodowych racjach żywnościowych w ostatnim okresie wojny światowej (NII2, s. 853).

Do tych drugich natomiast należy narracyjnie raz bardziej raz mniej udane przetrwanie „teorii” założeń. Wehler opatrzył swe dzieło tytułem teoretycznie wprawdzie doniosłym, czytelniczo natomiast mało atrakcyjnym. Nipperdey natomiast uszczegółowił poszczególne tomy, ba, nawet poszczególne części ostatniego tomu, tytułami brzmiącymi nieomal jak tezy! Również poetyka większości tytułów (pod)rozdziałów w syntezie Wehlera nie odbiega od już wzmiankowanych. Niemało w nazewnictwie Wehlera pojęć z najwyższego pułapu metarefleksji historiograficznej; mowa jest o paradygmatach, strukturach, procesach rozwojowych, reformach, kryzysach, rewolucjach, mieszczaństwie... Usypiająco nieledwie działa nieodmienny korowód pojęciowy w rodzaju „strukturalne uwarunkowania i procesy rozwojowe...”, mniej jest spektakularnych, czytelniczo bardziej atrakcyjnych sygnałów o jednostkowych wydarzeniach historycznych. Na niewątpliwą korzyść narracyjną w ujęciu Wehlera przemawia natomiast wspomniane już organizowanie materiału dowodowego wokół kategorii-cezur, zwłaszcza takich jak „defensywna modernizacja” czy „podwójna rewolucja niemiecka”. Osiągnięty w ten sposób finalnie nachylony charakter narracji zapewnia dziełu bardziej rozległą skalę napięcia.

Relatywnie częste a obfite cytowanie w tekście głównym, następnie zaś dokumentowanie cytatów poprzez łącznie przeszło dwustustronico-

⁵ Przegląd Zachodni 1993, nr 4

we (!) przypisy oraz dopowiedzenia bibliograficzne, to wprowadzie uczona, ale jednak przeszkoda przy próbie rozsmakowania się w lekturze *Dziejów społecznych*. Nipperdey natomiast, porzuciwszy całkowicie (krytykowany zresztą przez Wehlera!) pomysł dokumentowania cytatów, nader oszczędnie z nich korzysta; głównie wtedy, gdy dzięki swej metaforycznej wymowności lub też trafnemu spuentowaniu, są w stanie zastąpić własny, choćby dłuższy wywód. Przykładem niech będzie fragment rozporządzenia prezydenta policji Berlina po klęsce pod Jeną: „Król przegrał batalię; zachowanie spokoju to naczelną powinność obywatelska” (NI, s. 15). Nie brak jednak i cytatów „barokowo” całkiem obfitych, jak choćby wiersz *Tkacze* Heinego (NI, s. 222 i n.).

Zarówno Nipperdey, jak i Wehler stosują chwytły na podobieństwo narratorów nieledwie auktorialnych, nie stroniąc zresztą przy tym od świadomej niewątpliwie kolokwialności. Nie tylko ożywiają tok opowieści wtętami niekierowanymi na siebie jako na opowiadaczy, ale jak gdyby weryfikują przekazywaną treść narracyjnym „słowem honoru”. Zachodzi tu swoista sytuacja praktycznego zastosowania

„idealnego przypadku (...) i historia ma być opowiadana. Podstawowa operacja (...) polegałaby (...) przede wszystkim na skonstruowaniu określonych spistości narracyjnych, co wiodłoby w rezultacie do znaczeń zdarzeniowych. Postępowanie takie pozwala na (...) konstrukcję (...) ze względu na wypełnianie treścią spistości narracyjnych, które przy tym powstają. Owo wypełnianie zależy, jak wiadomo, od historycznych (ideologicznych, socjalno-kulturowych) schematów i określane jest przez prawa języka naturalnego, w którym się opowiada”⁶⁴.

Wehler dla przykładu, po przedstawieniu postawy Bawarczyków w 1815 r., dodaje: „Dużo w tym racji” (WI, s. 536). Nipperdey przypomina: „Mówimy o pruskich reformach w liczbie mnogiej, gdyż (...)” (NI, s. 35) albo: „Powróćmy raz jeszcze do wielkiej polityki (...)” (NI, s. 98) czy też „zatrzymajmy się na chwilę (...)” (NIII, s. 681). Do niewątpliwych forteli narracyjnych należą również otwierające zdania-tezy Nipperdeya: „Na początku był Napoleon” czy „Na początku był Bismarck” — kontrowane zresztą (!) przez Wehlera już w pierwszym zdaniu: „Na początku nie było rewolucji” (WI, s. 35) — oraz formułowane w sposób zdecydowany na początku szeregu rozdziałów sądy w rodzaju: „Nauka niemiecka odgrywa w świecie wiodącą rolę” (NIII, s. 602) lub „Rzesza Niemiecka 1871 roku to państwo prawa” (NII2, s. 182)! Podrozdział o filozofii i konsekwencjach krytyki Nietzschego natomiast zamyka narracyjnie równie apodyktyczny sąd: „Było to niebanalne i odpowiednio podniecające. Rozpoczyna się wiek XX” (NII1, s. 690). Autorzy nie stronią

⁶⁴ W.-D. Stempel, *Opowiadanie, opis a wypowiedź historyczna*. W: M. Głowiński (red.), *Znak, styl, konwencja*. Warszawa 1977, s. 304 i n.

również od pytań retorycznych w rodzaju: „Czy Rzesza była pomyłką (*Fehlgründung*)?” (NII2, s. 80).

Wehler wcale chętnie wtłacza w główny nurt swej historycznej opowieści swoiste traktaty metodologiczne, choćby ten otwierający o kategoriach historia społeczna i paradygmat (WI, s. 6 i n.) oraz wielkie cykle gospodarcze (WII, s. 597 i n.). Nipperdey natomiast dzieli się ze swym czytelnikiem refleksją metanarracyjną w rodzaju: „Historia ma do czynienia z opowieściami, obowiązkiem historyka natomiast jest, także i znów, opowiadać historię. Opowiedziana historia ma, inaczej aniżeli rzeczywistość, wyraźny początek, a potem koniec, i przebiega pomiędzy nimi” (NII2, s. 11). Takim początkiem czy punktem zwrotnym jest dla niego właśnie Bismarck, poprzedzony „nowym uporządkowaniem Niemiec” (*Neuordnung Deutschlands*) po Sadowie. W rozdziale zamykającym Nipperdey powraca do tego wątku refleksji narracyjnej.

Nipperdey nie stroni zarazem od aktualizujących ocen XIX w.:

„Nasza świat jest i dziś, u schyłku XX wieku, światem narodów, państw narodowych” (NII2, s. 250). Zdradza również sekrety stanowiska narracji, jak w przypadku relacji przebiegu I wojny światowej: „Najpierw spojrzymy »z góry« na historię tej wojny, na »wielkie« operacje, na polityczne i wojskowe strategie, na organizację państwa. Z tego nie sposób zrezygnować. Chcąc natomiast pojąć życie Niemców w czasie wojny, niezbędne jest spojrzenie »od dołu«, i dlatego opowiemy o ludziach i ich postrzeganiu, o ich rzeczywistości wojny oraz losach podczas wojny” (NII2, s. 758).

Jest zatem logiczne, iż rozdział o I wojnie światowej zamykają stanowiące swoisty zwornik *Doświadczenia* (NII2, s. 850 i n.), zbierające właśnie potoczną „wiedzę” zarówno z linii frontu, „tyłów”, jak i „życia cywilów”, w tym i tę nagromadzoną w języku naturalnym (*Materialschlacht, Stellungskrieg, Trichter, Giftgas* . . .).

Nie brak wreszcie w obu syntezach, na podobieństwo Friedellowskich *Dziejów kultury*, anegdotycznych opowiastek, niekiedy wręcz niby to incydentalnych wzmianek, funkcjonujących na podobieństwo Benjamińskich *Denkbilder* o niebagatelnej sile interpretującej generalizacji. Mniej ich zapewne u Wehlera, więcej — u Nipperdeya. Wspomnę choćby o wzmiance o mniejszościach religijnych (WII, s. 194), o leksykonie Rottecka (WII, s. 282), o nowych profesurach (WII, s. 504), o pierwszym Baedekerze (NI, s. 139), o wprowadzeniu nowych leków (NII1, s. 155), o kompleksie przedsiębiorcy w rozumieniu *Buddenbrooków* Tomasza Manna (NII, s. 251), o reakcji Wilhelma II na wiadomość o wyczynie „kapitana z Köpenick” (NII1, s. 395), o treściach nauczania w humanistycznym gimnazjum (NII1, s. 557), o poetyce póź w zawodowej fotografice (NII1, s. 714), o budynkach dworcowych czy giełdach jako nowoczesnych świątyniach (NII1, s. 715 i n.), o przyfabrycznej architekturze mieszkalnej

(NIII, s. 730) ... Wzmianką o przechodzeniu znacznej części podoficerów rezerwy do służby policyjnej oraz nauczycielskiej (NIII, ss. 419, 560) Nipperdey wyostrzył skądinąd i u nas powszechną wiedzę o „sprusaczeniu” urzędu nauczyciela. Kryzys kulturowy okresu wilhelmińskiego wyznacza Nipperdey pojęciami Nietzschego: „filister edukacyjny”, „człowiek stadny” (NIII, s. 686). Arcyważkie miejsce Ryszarda Wagnera w kulturze wilhelmińskiej oddaje poprzez obraz „rauszu”, któremu ulegli zarówno Nietzsche, jak i Tomasz Mann oraz — a postać to przecież fikcyjna! — Hanno Buddenbrook (NIII, s. 750)!

I wreszcie na koniec związała, ale istotna sumująca uwaga: Obaj autorzy wprowadzili do narracji historycznej kategorii, jak dotąd niespotykane w historiografii niemieckiej. Ba, na niektórych z tych terminów, jak modernizacja czy okcydentalna racjonalność, Wehler i Nipperdey zorganizowali główną oś narracji, jeśli nie rozumienia meandrów nowożytnych dziejów Niemiec.

ZAMKNIĘCIE

Posłużę się tytułem (*Schluss*), którym Nipperdey zamknął całość swego obszernego dzieła. Tytuł to znaczący, choćby ze względu na zmierzch życia oraz ostateczne zamknięcie dzieła jego autora. A dzieło to jest jedną wielką opowieścią, o czym Nipperdey po raz kolejny, w formule metanarracyjnej przypomina: „Historia (*Geschichte*) każdego świata, a tym samym i nasza historia świata niemieckiego pomiędzy 1866 i 1918 rokiem, to zespół opowieści (*Geschichten*), które opowiadamy, o rzeczywistościach, które opisujemy oraz analizujemy” (NII2, s. 877). Historia, którą pragnie opowiedzieć Nipperdey, ma być w miarę normalna, zwyczajna: „Nasza historia jest zarazem częścią historii europejskiej oraz światowej” (NII2, s. 877).

Wehler stawiał kłopotliwie uargumentowane pytania o kontynuację historii niemieckiej, Nipperdey natomiast zarzucał mu stosowanie formuły nieuchronności dziejowej. Nie był jednak najzupełniej rzeczowy, gdy złośliwie twierdził, że „cesarstwo to nie był (...) ogromny komentarz do *Poddanego Henryka Manna*”⁶⁵. Należy się natomiast zgodzić z jego tezą, iż „nawet” Republika Weimarska zawierała w sobie „szanse innego rozwoju”⁶⁶. W *Zamknięciu* Nipperdey formułował własną opcję wiązki „kontynuacji” z większym przyzwoleniem (NII2, s. 878), zwłaszcza w dyskursie modernizacyjnym. Nipperdey z naciskiem potwier-

⁶⁵ Th. Nipperdey, 1933 *und die Kontinuität der deutschen Geschichte*. W: tenże, *Nachdenken über die deutsche Geschichte* ..., s. 242.

⁶⁶ Jw., s. 244.

dza na zakończenie, iż bohaterem jego trzech tomów jest modernizacja, ściślej: modernizacja społeczeństwa niemieckiego, we wszystkich jego aspektach, zwłaszcza „nierównoczesności” poszczególnych procesów (NII2, s. 881). Tym samym stawia on ponownie na ławie oskarżonych o „rok 1933” wewnętrzne perturbacje modernizacyjne, nie wyłączając kolektywnych *patterns* XX w. (NII2, s. 886), owych skłóconych w sobie cech *habitusu*⁶⁷, kultury, mentalności (NII2, s. 895 i n.).

Nie sposób jednak nie zgodzić się ze złośliwą uwagą, iż wprawdzie „epoka 1866 - 1918 była nie tylko, ale przecież również prehistorią Trzeciej Rzeszy”⁶⁸. Opatrzanie symboliczną datą momentu zakończenia pracy, mianowicie formułą „trzeciego października 1991, w dniu zjednoczenia Niemiec” (NII2, s. 909), nie sposób pogodzić z opcją historyzmu, głoszoną zwłaszcza w stosunku do krytykujących go kolegów. A przemówienie na zamku Wartburg?! W mowie tej Nipperdey jednoznacznie twierdził, iż „niemieckie państwo narodowe w żadnym wypadku nie stało oraz nie stoi poza europejską normalnością”⁶⁹, co znakomicie koresponduje ze znacznie wcześniejszą tezą o charakterze przejęcia władzy przez Hitlera: „Rok 1933 mieści się niewątpliwie w europejskich ciągłościach (*Kontinuitäten*)”⁷⁰. Tekst o *Roku 1933...*, przygotowany na kolokwium monachijskiego *Institut für Zeitgeschichte* na temat zasadności pytania o szczególny charakter dziejów niemieckich⁷¹, dowodzi, jak bardzo leżało Nipperdeyowi na sercu ich uzwyczajnienie. Wartościużącej zasadzie „zarówno, jak i...” (NII2, s. 891), zwłaszcza w odniesieniu do drugiego cesarstwa, pozostał wierny do końca.

Coraz większy opór przeciwko ujmowaniu drogi dziejowej Niemiec w kategoriach kontratypu, tęsknota za wprowadzeniem historii Niemiec poprzez okcydentalny racjonalizm (Webera) w formację (zachodnio)europejskich narodów przebija zresztą w wynurzeniach szeregu historyków, że wspomnę Jürgena Kockę i jego *Problemy europejskiej historii o zamysle komparatystycznym* (1988)⁷².

⁶⁷ Przywołuję tu po raz wtóry propozycje heurystyczne Norberta Eliasa oraz Pierre'a Bourdieu. Por. P. Bourdieu, *Der Habitus als Vermittlung zwischen Struktur und Praxis*. W: tenże, *Zur Soziologie der symbolischen Formen*. Frankfurt a.M. 1974, s. 125 i n.

⁶⁸ V. Ullrich, *op. cit.*, s. 26.

⁶⁹ Th. Nipperdey, *Die Deutschen wollen und dürfen eine Nation sein. Wider die Arroganz der Post-Nationalen*. W: U. Wengst (red.), *Historiker betrachten Deutschland...*, s. 119.

⁷⁰ Th. Nipperdey, *1933 und die Kontinuität der deutschen Geschichte...*, s. 228.

⁷¹ Por. tom z referatami i głosami w dyskusji: *Deutscher Sonderweg — Mythos oder Realität?* München-Wien 1982.

⁷² Por. J. Kocka, *Geschichte und Aufklärung*. Göttingen 1989, s. 21 i n.

Obowiązek historyka w kwestii uprawiania „politycznej pedagogiki” (Wolfgang Mommsen), przez Wehlera wypowiedziany głośno i zdecydowanie⁷³, Nipperdey realizował równie zdecydowanie, choć werbalnie go zwalczał. Chociażby w sednie *Zamknięcia*, gdy zdecydowanie zaprzecza nieuniknionej fatalności niemieckiego „charakteru narodowego”:

„Formułowany niekiedy wniosek, iż charakter społeczny czasów wilhelmińskich jest poprzednikiem nazistów (...) nie jest przekonywający. Nie sposób mówić o »właśnie tym« charakterze nazistowskim, ani o takiej kontynuacji (...). Nie sposób rozróżnić ludzi na dobrych i złych (...). Podstawowe kolory historii to nie czerń i biel (...); podstawowym kolorem historii jest szarość, w nieskończonych odcieniach” (NIIZ, s. 905).

Tak kończy się opowieść Nipperdeya. A Wehlera? Na to przyjdzie jeszcze poczekać.

Jesienią 1990 r. Wehler pisał zaniepokojony: „Nic gorszego dla Niemców w chwili obecnej i na odległą przyszłość nad nowy nacjonalizm oraz wskrzeszanie jego dawnych mitów”⁷⁴. Była to reakcja na atmosferę w Niemczech, a w szczególności odpowiedź na polityczne wezwanie angielskiego historyka gospodarczego Harolda Jamesa pod prowokującym tytułem *Die Memesis der Einfallslosigkeit. Die Nation galt als erfunden, nur die Gesellschaft als real: Warum die Revolution die deutschen Historiker unvorbereitet traf* („Frankfurter Allgemeine” nr 216/1990). To pytanie, oraz mu pokrewne, o kontynuację państwa narodowego są zapewne uprawnione. Jürgen Kocka pytał w kwietniu 1990 r. jak najbardziej serio: *Ende oder Neubeginn eines deutschen Sonderwegs?*⁷⁵

Czy Wehler zamierza kontynuować swe dzieło? Sądząc po jego recenzji z najnowszego rysu *Historia Niemiec 1871 - 1890* Dietera Hertza-Eichenrodego, Wehler nie porzucił tego zamiaru, przy czym „historia polityczna”, zwłaszcza z pominięciem „politycznego rynku mas” oraz niezrozumieniem miejsca Bismarcka jako charyzmatycznego (po części) polityka, wydaje mu się zajęciem ryzykownym. Niepokoi go również nadal pytanie o nacjonalizm (niemiecki) i „niemiecko-cesarskie państwo narodowe jako twór *sui generis*” w tradycji Theodora Scheidera⁷⁶

Sądzić należy, iż najnowsze refleksje nad „janusowym obliczem nowoczesności”, że wspomnę choćby o wątpliwościach Detleva Peukerta

⁷³ Por. choćby H.-U. Wehler, *Zum Verhältnis der Geschichtswissenschaft und Psychoanalyse*. „Historische Zeitschrift” T. 208, 1969, s. 539.

⁷⁴ H.-U. Wehler, *Aufforderung zum Irrweg*. „Der Spiegel” nr 39/1990, s. 29.

⁷⁵ J. Kocka, *Revolution und Nation 1989. Zur historischen Einordnung der gegenwärtigen Ereignisse*. W: R. Eckert, W. Küttler, G. Seeber (red.), *Krise — Umbruch — Neubeginn. Eine kritische und selbstkritische Dokumentation der DDR-Geschichtswissenschaft 1989/90*. Stuttgart 1992, s. 100.

⁷⁶ H.-U. Wehler, *Rückkehr zur Politikgeschichte?* „Die Zeit” nr 5/1993, s. 18.

pod adresem tradycyjalnie jednoznacznie pozytywnego odczytania Maxa Webera⁷⁷, nie ułatwią Wehlerowi kontynuowania dzieła. Zwłaszcza iż nauki historyczne — podobnie zresztą, jak i pozostałe nauki humanistyczne, znalazły się w sytuacji kryzysowej⁷⁸ rozpięte na swoistym madejowym łożu opozycji „kompensacja-orientacja”⁷⁹.

⁷⁷ Por. D. J. K. Peukert, *Max Webers Diagnose der Moderne*. Göttingen 1989, s. 55 i n.

⁷⁸ Myślę o tekstach Jürgena Kocki, Karla-Ernsta Jeismanna, Jörna Rüsena i Eberharda Lämmerta w części historycznej. Por. J. Rösen, E. Lämmert, P. Glotz (red.), *Die Zukunft der Aufklärung*. Frankfurt a.M. 1988, s. 91 i n.

⁷⁹ Fundamentów problematycznej legitymizacji nauk humanistycznych dotyczy tomik-ekspertyza, przygotowany przez czołowych niemieckich przedstawicieli nauk humanistycznych na zlecenie DFG. Por. *Geisteswissenschaften heute. Eine Denkschrift*. Von Wolfgang Frühwald, Hans Robert Jauch, Reinhart Koselleck, Jürgen Mittelstraß, Burkhardt Steinwachs, Frankfurt a.M. 1991.

NIEMCY O SOBIE. NARÓD- -PAŃSTWO-„CHARAKTER NARODOWY” W OCZACH INTELEKTUALISTÓW NIEMIECKICH

Wybrał i wstępem opatrzył Czesław Karolak

Ark. wyd. 19,2, nakład 2000 egz.

Antologia ta stanowi wybór tekstów pisarzy i publicystów niemieckojęzycznych, którego celem jest uchwycenie procesów mentalnych, jakie towarzyszyły refleksji nad niemieckim auto-stereotypem narodowym na przestrzeni ponad czterech ostatnich dziesięcioleci. Refleksja ta jest bogato i reprezentatywnie udokumentowana, a w odniesieniu do tekstów ostatnich lat osadzona w kontekście zjednoczeniowym oraz problematyce byłej NRD.

Wśród autorów tekstów rysuje się silne zróżnicowanie, zarówno pod względem reprezentowanych dziedzin (autorami są pisarze, publicyści i naukowcy takich dziedzin jak socjologia, psychologia i politologia), jak i pod względem postaw politycznych i światopoglądowych.

Teksty niniejszego zbioru ułożone są chronologicznie, co pozwala zorientować się w dominujących tematach i problemach w odniesieniu do przedziałów czasowych. Połączenie monotematycznej koncepcji z układem chronologicznym powoduje, że teksty te niejako sam z sobą dyskutują.

DO NABYCIA:

w księgarniach naukowych

w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)

**w księgarni „Pod ratuszem”, Poznań,
Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)**

